Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 15. 11. 33

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 15 listopada 1933 | Nr. 320

Stolica przed alarmem gazowym

Cała Warszawa mówi o gazach i nalepia paski papieru na szybach

Od momentu ukazania się obwieszczeń oficjalnych o „alarmie gazowym“ w stolicy, wsród mieszkańców dało się zauważyć duże poruszenie. W sklepach, cukierniach, na dancingach o niczem innem się nie mówi, tylko o mającym nastąpić ataku.

Oczywiście znaleźli się kiepscy dowcipnisie, którzy łgali jak z nut, że atak będzie stanowił niebezpieczeństwo dla mieszkańców, że należy kryć się w piwnicach i t. d. Wiadomości te, wyssane z palca, obliczone na naiwność ludzką, nie powinny znajdować posłuchu.

Tem niemniej mieszkańcy muszą zastosować się do ogłoszonych przepisów. Uchylenie się bowiem od obowiązków pociągnie za sobą surowe kary.

CO NALEŻY ROBIĆ DZIŚ?

Dziś w pierwszym dniu O. P. L. (obrony przeciwlotniczej) należy tylko przygotować się do właściwej próby, która, o ile reszta dopisze pogoda, odbędzie się jutro.

Mieszkańcy winni tak pokierować swemi sprawami w dniu dzisiejszym, by jutro możliwie rzadko wychodzić na ulicę. Dzień ten mieszkańcy winni wykorzystać na odpowiednie zabezpieczenie okien papierem.

GDZIE ODBĘDZIE SIĘ ATAK?

Jak nas informują, pogotowie obrony przeciwlotniczej musi objąć całe miasto, ale czynna próba ma być przeprowadzona na terenie 4-ch komisarjatów: 10-go (ul. Szpitalna), 8-go (Śliska), 13-go (Hoża) i 11-go (Poznańska).

Na wspomnianym terenie jutro dwukrotnie będą działać drużyny, maskujące atak, drużyny ratownicze i odkażające. Należy jednak spodziewać się, iż władze zechcą wypróbować pogotowie ludności i w innych dzielnicach. Wobec tego ostrzegamy przed wyłamywaniem się z pod obowiązujących przepisów!

Rola mieszkańców w dzielnicach w których ewentualnie nie odbędzie się próba ataku, polegać ma na ścisłem zastosowaniu się do ogłoszonych w obwieszczeniach przepisów.

W ŚRODĘ...

O oznaczonej godzinie odezwą się sygnały. Będą one wszędzie dobrze słyszane, gdyż poza specjalnemi sygnałami odezwą się: dzwony w kościołach, syreny wszystkich fabryk, statków, aut.

Usłyszawszy alarm pieszy przechodzień winien natychmiast skierować się do swego mieszkania, o ile ono znajduje się wpobliżu. W innym wypadku przechodzień musi pośpieszyć do najbliższego schronu.

Tam należy oczekiwać na sygnał, obwieszczający o zakończeniu alarmu.

NA ULICACH

Celem przeprowadzenia próby we wszystkich dzielnicach miasta, zorganizowane będą na ulicach punkty przeciwiperytowe i ambulanse dla rzekomo zagazowanych. Do ambulansów tych sprowadzani będą ci z przechodniów, którzy znajdą się na ulicach po alarmie.

Nikomu nie stanie się krzywda. Zatrzymany nie powinien stawiać oporu, gdyż za uchylanie się od wykonania zarządzeń, grożą kary.

W SEJMIE.

W gmachu sejmowym poczyniono już przygotowania do ataku gazowego. W korytarzach porozwieszano lampy naftowe, a u wejścia do Senatu umieszczono napis: „Wejście do schronu“. Schron mieści się w podziemiach Senatu. Jest tam pokaźnych rozmiarów izba, w której rozstawiono ławki i krzesła.

W URZĘDACH, SĄDACH I SZKOŁACH.

W urzędach państwowych i w sądach w chwili rozpoczęcia nalotu w czasie jutrzejszego ataku lotniczo-gazowego, zarządzane będą krótkie przerwy celem kierowania interesantów do szczelnie zamkniętych pomieszczeń.

W szkołach średnich, które czynne będą w zasadzie normalnie na czas nalotu od chwili rozbrzmienia sygnałów przerwane będą lekcje.

POBOROWI

W związku z próbnym atakiem gazowym, jaki się ma odbyć w godzinach przedpołudniowych jutro, wydział wojskowy magistratu komunikuje, że osoby obowiązane do zgłoszenia się w tym dniu do spisu mogą stawić się dn. 16-go, a więc następnego po ataku, przyczem żadne kary nie będą wyznaczone.

UWAGA!

W razie gdyby próba alarmu była odłożona, ludność zostanie na czas zawiadomiona specjalnemi obwieszczeniami.

Po tak zwanych wyborach w Niemczech

Hitler będzie chciał wygrywać „poparcie“ narodu wobec Europy

Rząd Hitlera otrzymał 90 proc. oddanych głosów, przyczem udział wyborców przekraczał znacznie 90 proc. i w niektórych okręgach dochodził do pełnych 100 proc.

W jakich warunkach te „demokratyczne‘ wybory się odbyły, nie potrzeba jeszcze raz przypominać. Żadna lista poza oficjalną listą hitlerowską nie została dopuszczona do wyborów. Władze i partja zastosowały wszystkie środki przymusu, by obywatele poszli do urn wyborczych. Na propagandę przeciw głosowaniu zdobyli się komuniści. Jeden z nich, młody chłopiec, został zastrzelony przez hitlerowców na ulicy Dortmundu. Mówienie wobec tego o szalonem poparciu, jakie zdobył rząd w drodze swobodnych wyborów, jak to czynią Hitler i Goebbels, jest bezgraniczną czelnością i bezwstydem. Mimo tego nie da się zaprzeczyć, że hitlerowcy posiadają oprócz wszystkich środków administracyjnych, również poważne poparcie w społeczeństwie niemieckim.

Walka tym razem szła pod hasłem zdobycia dla Niemiec prawa do zbrojeń; nazywało się to oficjalnie „równo uprawnienie“ w stosunku do innych mocarstw. Nie ulega wątpliwości, że dzięki wygrywaniu hasła patrjotycznego zdołał Hitler pozyskać większe poparcie, aniżeli, gdyby hasłem wyborczem były inne zagadnienia.

Wynik wyborów nie był i nie jest dla nikogo niespodzianką. Nawet ta ilość głosów, która padła przeciw rządowi, jest w takich warunkach raczej zbyt wielka, aniżeli mała. Rząd niemiecki nie omieszka uzyskanem sukcesem zgrywać się wobec zagranicy. Będzie się dokumentował tem olbrzymiem zwycięstwem dla wyszachrowania ustępstw na rzecz swoich zbrojeń. W tem właśnie tkwi cały sens niedzielnych wyborów. Należy więc oczekiwać w najbliższych dniach pierwszych kroków, które będą miały na celu zdobycie nowych koncesyj na rzecz Niemiec. Chodzi tutaj, jak już nejednokrotnie podkreślaliśmy o prawo do otwartych zbrojeń. Że oznacza to zwiększenie niebezpieczeństwa wojny, nie trzeba już dodawać. Szczególnie Polska musi bacznie obserwować rozwój wypadków w Niemczech, mimo uspakajających oficjalnych zapewnień ze strony kierowników Trzeciej Rzeszy, gdyż apetyty Niemiec w pierwszym rzędzie skierowane są do nas.

Według tymczasowego obliczenia urzędowego, wyniki wczorajszego głosowania były następujące:

1) Wybory do Reichstagu: uprawnionych do głosowania było 45.127.969 oddano głosów 42.975.009 (95,2 proc.), na listę hitlerowską padło 39.626.647, nieważnych 3.348.362.

2) plebiscyt: oddano głosów 43.439.046 (96,3 proc.) głosów „tak“ 40.538.804, głosów „nie“ 2.100.181. nieważnych 750.061.

BERLIN. (PAT). Według obliczeń urzędowych, nowy Reichstag liczyć będzie 660 posłów.

Jak zamordowano władcę Afganistanu

Zastrzelił go człowiek, cieszący się względami władcy

LONDYN (PAT). — Według informacyj nadesłanych z Kabulu, Nadir Chan został zastrzelony 3-ma strzałami rewolwerowemi podczas uroczystości rozdawania nagród w pałacu.

Zabójcą jest człowiek, któremu Nadir Chan już kiedyś wybaczył jego wszystkie intrygi. Wiadomości te potwierdzone są przez czynniki oficjalne. Zabójca nazywa się Shulamnabbi i jest synem starego sługi Nadir Chana.

Zbliżenie sztuki polskiej i sowieckiej

Otwarcie wystawy malarstwa polskiego w Moskwie

MOSKWA. (P.A.T.). Wczoraj w Moskwie w galerji Tretiakowskiej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa polskiego w obecności licznych przedstawicieli sowieckich sfer rządowych, wojskowych i artystycznych. Przybyli m. in. zast. komisarza spraw zagr. Krestinskij, z kom. oświaty Arkadjew, członkowie rady rewolucyjnej Alksnis, Eideman i Muklewicz, szef awjacji cywilnej Unszlicht i wielu innych.

Obecny był również personel poselstwa polskiego in corpore, bawiący w Moskwie lotnicy oraz kolonja polska.

Przed przecięciem wstęgi poseł Rzplitej Łukasiewicz wygłosił przemówienie, które rozpoczął od słów wygłoszonych po polsku:

„Z prawdziwem i głębokiem wzruszeniem otworzę za chwilę pierwszą wystawę sztuki polskiej w stolicy związku sowieckiego — Moskwie, celem dania możności szerokim kołom społeczeństwa sowieckiego zapoznania się z naszą twórczością w tej dziedzinie“.

W dalszem przemówieniu minister Łukasiewicz podkreślił, że idea wzmocnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich w drodze zbliżenia i wzajemnego zapoznania się w dziedzinie twórczości artystycznej i kulturalnej powstała niezwłocznie po podpisaniu politycznych aktów pomiędzy Polską i Związkiem Sowieckim.

W imieniu rządu sowieckiego powitał otwarcie wystawy wicekomisarz oświaty Epsztein, wyrażając nadzieję, że wzajemne zbliżenie wzbogaci kulturę obu krajów.

Wystawa zawiera 215 eksponatów i czyni imponujące wrażenie, licznie zebrana publiczność sowiecka nie szczędziła słów uznania, stosunek prasy sowieckiej do wystawy jest nadzwyczaj życzliwy.

Pomnik poległych pod Laskami

„Komitet Budowy Pomnika Legionistów, poległych w 1914 r. pod Laskami i Anielinem, zawiadamia Legionistów, że karty uczestnictwa i zniżki kolejowe na uroczystość poświęcenia pomnika w dn. 19 listopada rb., otrzymać mogą w Okręgowych Zarządach Związku Legjonistów, do których są przynależni.“

W walkach pod Laskami i Anielinem, jakie miały miejsce w dniach 22 — 26 października 1914 r., brała udział grupa złożona z trzech batalionów 1 p. p. Legjonów, dowodzona osobiście przez Komendanta Piłsudskiego. Oddziały Legionistów zajmowały odcinek po prawej stronie toru kolejowego Radom — Dęblin, długości około 5 km. i wstrzymywały napierające wojska rosyjskie, ugrupowane w twierdzy Dęblin i wspomagane artylerja forteczną, ponosząc poważne straty w zabitych i rannych. Poległych Legjonistów — z braku czasu — tam gdzie który padł a dopiero władze austrjackie w r. 1915 po zajęciu Kongresówki przystąpiły do ekshumacji rozrzuconych po polach grobów i założyły cmentarz na jednym z pagórków, w odległości około 2 km. od wsi Laski.

Pomnik wzniesiony został wpobliżu miejsca walk, na terenie udzielonym przez Radomską Dyrekcję Kolei Państwowych, obok toru kolejowego, pomiędzy stacjami Garbatka i Pionki.

Uroczyste poświęcenie pomnika, które obiecał zaszczycić swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, odbędzie się w dn. 19 listopada 1933 r.

Polak przywódcą socjalistów amerykańskich

CHICAGO, (PAT). — Polak Leon Krzycki, z Milwaukee, wybrany został na odbytym tutaj kongresie socjalistycznym, prezesem komitetu narodowego amerykańskiej partii socjalistycznej w miejsce zmarłego niedawno Morrisa Hilquitta. Wybór Krzyckiego na wodza socjalistów amerykańskich był jednomyślny.

Krzycki urodził się w Milwaukee w 1881. Z zawodu jest litografem. Od lat trzydziestu brał czynny udział w życiu organizacyj robotniczych i partyjnych, jako przywódca wielkiego strajku w przemyśle stalowym w r. 1919, w rzeźniach chicagowskich w r. 1921 i t. d. W r. 1930 jeździł do Europy jako delegat 24 polskich organizacyj wychowawczych i robotniczych dla studjów nad prawodawstwem społecznem i robotniczem w szeregu państw europejskich.

Zderzenie dwóch motocyklów podczas wyścigu

RZYM (PAT). — Podczas wyścigów na aerodromie w Littorio, zderzyły się dwa motocykle. Jeden z zawodników Lagomarsino został zabity na miejscu, drugi Deblassis jest lekko ranny.

Dziesiąta lista premjowanych stałych Czytelników

PIOTRKÓW - TRYB.

Al. 3-go Maja 18, Woronin G. komplet do golenia.
Garncarska 21, Pruski Zdz. paczka szczęścia.
Legjonów 4, Szełczyńska W. paczka szczęścia.
Narutowicza 30, Stokawski H. serwis owocowy.
Pabjanicka 8, Szafrańska S. 3 pary pończoch.
Słowackiego 7, Piątek J. poczka szczęścia.
Słowackiego 5, Wojtala J. paczka gospodarska.
Sienkiewicza 21, Waszczewski St. paczka szczęścia.
Sulejowska 29, Szafnicki Fr. paczka szczęścia.
Szeroka 18, Filipowicz M. jumper damski.

POZNAŃ

Bukowska 32, Gąsiorowska P. paczka gospodarska.
Cytadela, koszary, Lewandowska K. komplet bielizny damskiej.
Długa 4 m. 25, Krauzman, paczka szczęścia.
Fredry, Drzewiecki St. paczka szczęścia.
Garncowska 2. Urbańska M. paczka szczęścia.
Górna Wilda 25, Dwornik Cz., przybór do golenia.
Grobla 9, Wohlgetan M., paczka szczęścia.
Grobla 22, Wiszkleman M. paczka szczęścia.
Gen. Umińskiego 5, Kobiela M. 3 ręczniki.
Grudzieniec 35, Jerzykowska Fr. paczka szczęścia.
Kozia 20, Bazakowa M. 3 pary pończoch.
Łazienna 2, Grzelachowski J. paczka szczęścia.
Marsz. Focha 193, Jabłoński Fr. serwis owocowy.
Nowy - Rynek 2, Grobelny W. bielizna męska.
Ostrówek 17, Ziętówna T. serwis owocowy.
Piotra Wawrzyniaka, Malajka J. paczke szczęścia.
Piotra Wawrzyniaka, Zborowska St. paczka gospodarska.
Piotra Wawrzyniaka 29, Nowicki M. paczka szczęścia.
Pocztowa 20, Ładecka M. paczka szczęścia.
Szeroka 19, Pera k. pół tuz. łyżeczek.
Szeroka 21, Głowacka M. 3 pary pończoch.
W. Garbary 50, Zwerdling, paczka toaletowa.
W. Garbary 3, Krakowski M. paczka toaletowa.
W. Garbary 43, Cześlewiczowa St. paczka szczęścia.
Wyspiańskiego 35, Adamczyk W. zegarek biurkowy.
Wyspiańskiego 13, Spychala St. paczka szczęścia.
Wroniecka 3, Grocholski R. obuwie.
Zielona 3, Kołpak A. paczka szczęścia.
Zagórze 13, Borowiec A. paczka szcz.
Żórawia 15, Antkowiak M. paczka szczęścia.

WILNO

Bagatela 12, Pietrukaniec A. zegarek biurkowy.
Bobrujska 6, Kiełbowska K. paczka szczęścia.
Bobrujska 5, Jadziewiczówna J. 3 pary pończoch.
Drewnicka 4, Antonowicz K. serwis owocowy.
Jasińskiego 13, Kowalewska A. serwis owocowy.
Jasińskiego 18, Popa Z. ping-pong.
Kopanica 12/6, Romanowski J. paczka szczęścia.
Kalwaryjska 40, Tunilowicz St. paczka gospodarska.
Karlsbadzka 31. Kloch St. paczka szcz.
Kozia 25, Szostak I. paczka szczęscia.
Lwowska 3, Zacharewicz I. paczka szczęścia.
Lwowska 58, Fiedorowicz H. paczka szczęścia.
Moniuszki 6-8, Małachowska K. 3 pary pończoch.
Nadleśna 55, Szałkowska Z. paczka toaletowa.
Popławska 28, Dareczyńska E. bielizna damska.
Pohulanka 3, Wąsowicz M. paczka toaletowa.
Popławska 25, Kowalewska St. paczka gospodarska.
Podgórna 10, Chmieleński K. paczka szczęścia.
Rudnicka 15, Juszkiewicz G. paczka szczęścia.
Sobocz. 79, Aleksandrowicz S. paczka szczęścia.
Szkaplerna 29, Piekarski M. bielizna męska.
Tyzenhauzowska 13, Malka A. serwis owocowy.
Tomasza Zana 13, Stankiewicz B. paczka szczęścia.
Trębacka 72, Tomaszewicz J. paczka szczęścia.
Wileńska 6/II, Możejkówna Fr. 3 pary pończoch.

JĘDRZEJ MORACZEWSKI

Wpływ przewrotu majowego

na usta wodawstwo społeczne

Na mocy przyznanego w lipcu 1926 r. pełnomocnictwa do wydawania przez P. Prezydenta R. P. dekretów z mocą ustawy wyszło w ciągu lat 1927 i 1928 — 33 dekrety, odnoszące się do ochrony pracy i opieki społecznej. Najważniejsze z nich dotyczyły ubezpieczenia w razie wypadku przy pracy w byłym zaborze rosyjskim, ubezpieczenia pracowników umysłowych na starość, umowy o pracę, wprowadzenia sądów pracy, inspekcji pracy, ochrony rynku pracy, emigracji, zapobieganiu chorobom zawodowym, zakazu używania białego i żółtego fosforu do fabrykacji i wiele innych.

Rząd usunął wszystkie trudności, starannie nagromadzone w okresie sejmowładztwa i wprowadził w życie w roku 1928 ustawę o ochronie pracy kobiet i dzieci.

Ilość i ważność tych dekretów czyni z tego okresu ustawodawczego dalszy ciąg pierwszego okresu w czasie rządu ludowego.

Ani jeden z tych dekretów nie zdołałby przejść przez sejm po uchwaleniu reformy rolnej.

Gdyby sejm miał nieco więcej czasu, byłby te dekrety poobalał lub popsuł. Ale zasypany przez rząd kilkuset (477) dekretami, miał czas rozpatrzeć tylko jeden z nich (dekret prasowy).

Najważniejsza z ustaw społecznych, niosąca ubezpieczenie robotników w razie niezdolności do pracy i na starość uchwalona przez sejm w r. 1933 i mająca wejść w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. jest wynikiem kompromisu między wolą rządu a siłami działającemi w społeczeństwie i sejmie. Taksamo dekret P. Prezydent o rozjemstwie w zatargach zbiorowych nosi w sobie cechy liczenia się z układem sił społecznych.

Wobec powyższego możemy stwierdzić, że i na polu ustawodawstwa społecznego przebyliśmy w ciągu piętnastu lat Niepodległości wielki szmat drogi. Zasłania oczy na ten fakt szalejący kryzys, ale rozważny człowiek zda sobie sprawę, że kryzys nie jest wynikiem stosunków polskich. Jest to jak słusznie w ostatniej swej mowie podkreślił p. premjer Jędrzejewicz dokonująca się przemiana ustroju społecznego, która ogarnęła cały świat cywilizowany zorganizowany doniedawna w ustroju kapitalistycznym.

W następnym pięcioleciu na pewno będzie można dostrzec zmiany ustrojowe i stwierdzić je w następnym artykule z okazji dwudziestolecia a więc w roku 1938.

Za stara

Nie jest obrazą

(S. F.) Swat to jest człowiek, który przy skojarzeniu młodej pary zastępuje miłość.

Bo miłość zaślepia i nie pozwala dostrzegać wzajemnych felerów i wad, a tam, gdzie niema miłości, rola zaślepiająca należy do swata.

Doświadczony swat, p. Glas, starał się skojarzyć młodą parę: p. Abrama C. z p. Polą W. W tym celu zorganizował spotkanie, tak zwany fachowo „kik" i gdy para się dokładnie obejrzała w pewnej kawiarni, każdego zosobna spytał o wrażenie.

— Ona jest dla mnie za stara — oświadczył p. Abram.

Swat aż się zatrząsł z oburzenia.

— Co pan gadasz? Ona ma 25 lat! Ona tylko trochę poważniej wygląda.

— On jest dla mnie za młody! — powiedziała p. Pola.

Swat oburzył się po raz drugi.

— Co pani mówi? On ma 33 lata! On tylko tak młodo wygląda.

I widocznie udało mu się młodych przekonać, bo spotkali się jeszcze kilkakrotnie.

Ale złośliwi ludzie donieśli p. Abramowi, że p. Pola ma nie 25, lecz 32 lata, zaś p. Polę poinformowali, że p. Abram ma 26 lat, a nie 33.

I oto p. Abram, chcąc przerwać znajomość z p. Polą i odwołać najbliższe spotkanie wystosował do niej list.

„Szanowna Panno Polciu! Z powodu jest pani dla mnie za stara, jutro na róg Złotej i Sosnowej, jak było umówione, nie przyjdę. Moje uszanowanie. Abram C."

A nazajutrz otrzymał odpowiedź.

„Szanowny Panie Abram! I tak bym nie przyszła, z powodu pan jesteś dla mnie za wielki smarkacz i g.....rz!"

P. Abram przeczytał list, poczuł się nim dotkliwie dotknięty i chcąc dowieść p. Poli, że umie bronić swego honoru, zaskarżył ją do sądu o obrazę.

W sądzie p. Pola przyznała się do napisania listu.

— Ja go obraziłam, bo on mnie obraził.

— Ja? — zdziwił się p. Abram. — Że napisałem „za stara"? Prosze Sądu, jak ja mam 26 lat, a ta pani 33, to jak ja miałem napisać? Dziecko pani jesteś, młodziutka, ale dla mnie za stara!

Sąd uznał, że zwrot „za stara" nie jest tak obraźliwy, jak „smarkacz" i „g.....rz" i skazał p. Polę na 30 zł. grzywny.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.40 Płyty. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.38 D. c. muzyki. 15.40 Koncert na dwa fortepiany 16.55 Arje i pieśni. 17.20 Recital skrzypcowy. 18.20 Muzyka lekka. 20.15 Koncert. 21.30 D. c. koncertu. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Wesoły Kącik

TRZYSTA ŻON



Wielki i bogaty sułtan San Hassan nie był człowiekiem szczęśliwym. Miał sto tysięcy wojska, dwadzieścia tysięcy urzędników, tysiąc miast i trzysta żon.

Wszystkiego miał za dużo. I to było źródłem jego trosk i zgryzot.

Z wojskiem, urzędnikami i miastami jeszcze jakoś dawał sobie radę. Gdy mu ciążyła zbyt wielka ilość żołnierzy, posyłał ich na wojnę. Wracało znacznie mniej.

Urzędników wieszał za najmniejsze przewinienie i również przerzedzał ich szeregi.

Zbyteczną ilość miast rozdawał pomiędzy swych sąsiadów.

I tylko na zredukowanie ilości swoich żon nie mógł znaleźć sposobu. Był bowiem zbyt dobrym mężem, żeby swe żony posyłać na wojnę, wieszać, lub oddawać sąsiadom...

A nadmiar żon męczył go najbardziej. Każda z trzystu żon przynajmniej raz na kwartał miała prawo do dzielenia z nim łoża małżeńskiego.

Trzysta żon kwartalnie, to przeszło trzy żony dziennie. A jeżeli do tego doliczyć nadworne tancerki, ambitne służebnice i ciekawe turystki z Europy i Ameryki, to łatwo się domyśleć, dlaczego sułtan San Hassan był zawsze smutny i zgnębiony.

San Hassan nie kochał miłości!

— O wielki Mahomecie! — jęczał nieraz, załamując ręce z rozpaczy. — Dlaczegoś mnie nie zrobił Europejczykiem, który ma tylko jedną, jedyną żonę. Szczęśliwy jest człowiek, który tylko raz na kwartał musi znosić katusze miłości!

I oto pewnego dnia, gdy na dwór jego zajechało sześć ciekawych turystek z Ameryki, San Hassan przebrał się w europejski strój, tylnemi drzwiami wymknął się z pałacu i opuścił swój kraj. Uciekł do Europy.

Zamieszkał w jednem z miast jako skromny obywatel i ożenił się. Marzenia San Hassana ziściły się. Miał jedną tylko, jedyną żonę...

Ale po miesiącu wybladły i zmizerowany, z bijącem ze strachu sercem, żeby go żona nie spostrzegła, uciekał do swoich trzystu żon.

Gdy się znalazł w pałacu, padł na ziemię i zaczął się modlić gorąco.

— O, wielki Mahomecie! Wybacz, że zgrzeszyłem! Nie ilość znaczy, lecz jakość! Moje żony są ciche i posłuszne. Ta jedna w Europie wrzeszczała na mnie od rana do nocy! Żądała ode mnie więcej, niż moich trzysta. Mądre są twoje wyroki, Mahomecie! Nie ilość znaczy, lecz jakość!

Napoleon Sądek

Kulawy oszust i oszukańcza bomba

Kulawy oszust, Stanisław Całka, nie mający prawej nogi, na szczudłach wtoczył się na ławę oskarżonych razem z kolegami, Andrzejem Wiśniewskim i Leonem Lisowskim, odpowiadając za jedyny w swoim rodzaju „kant".

Całka, jako 9-letni chłopiec, a było to 38 lat temu stracił nogę i od tej pory chodzi o kulach. Widząc podobne sobie kaleki, którzy za swe kalectwo nabyte podczas wojny, otrzymują od wojskowości rentę inwalidzką, pozazdrościł im renty i medali...

To też gdy kolega jego, Jasiński, namówił go, aby złożył podanie o inwalidztwo, usłuchał go i zaczął opowiadać, że nogę stracił na wojnie rosyjsko-niemieckiej, podczas walk w błotach mazurskich. Przedstawił na to 2 świadków, Wiśniewskiego i Lisowskiego, którzy pod przysięgą zeznali w sądzie, że „na własne oczy widzieli, jak bomba oberwała Całce nogę".

Nauczeni kłamliwych zeznań, pomylili się tak dalece, że gdy jeden mówił o błotach mazurskich, to drugi zapewniał, że to było na froncie austrjackiem nad Rawką.. Mimo tak krzyczą co sprzecznych faktów, Całce wypłacono 12.000 za 12 lat wstecz i jeszcze przez kilka miesięcy pobierał rentę, aż go zdenuncjowano, jako oszusta.

Całka twierdzi, że to zrobił właśnie ten sam Jasiński, który namówił go do zabiegów o inwalidztwo, a stało się to dlatego, gdyż Jasiński żądał płacenia sobie połowy otrzymywanych pieniędzy. Wogóle drogo kosztowało Całkę to inwalidztwo. Fałszywym świadkom musiał też, jak twierdzi dać po 120 złotych i jeszcze postawić „fajną" wódkę".

To są wszystkie koszty „handlowe" oczywiście. Nie licząc wyroku sądowego...

Sąd skazał Całkę na 10 miesięcy więzienia a wspólników jego oszustwa po 6 miesięcy.

Odpowiedzi Redakcji

P. R. Sławińska (Mickiewicza 27): Pisze Pani, że od 6 lat czytuje naszą gazetę. Czy Pani ją czytywała w proroczem jasnowidzeniu? Pierwsze numery narzei gazety ukazały się w końcu 1929 r. Zaiste więc, nie posiadając daru jasnowidzenia, trudno ją było czytać dwa lata naprzód. Ale to jest drobiazg, bo przecież Pani chodzi o co innego i owe 6 lat miały tylko podkreślić, że Pani ma „większe prawo". Otóż to jest ważny moment. ale po raz dziesiąty, setny, czy tysiączny odpowiedzieć muszę, że niema ani „większego", ani „mniejszego" prawa, tylko równe dla wszystkich, którzy są szczerymi i stałymi Czytelnikami, biorącymi gazetę nie dla „gry" o premję, lecz dla gazety. Premja jest nagrodą, a nie wygraną i utyskiwanie na brak szczęścia jest nie na miejscu. Wszyscy otrzymają, a więc i Pani, jeśli nie zdezerteruje Pani z szeregów naszych czytelników. Serdecznie Panią pozdrawiamy i radzi będziemy widzieć Jej zadowolenie, gdy otrzyma premję w swojej kolejce.

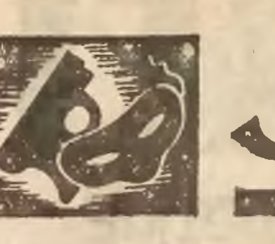
P. Stefanja Małecka (Szczęśliwicka 22): Musi Pani być cierpliwa. Już wyjaśnialiśmy, że listy takie chybiają celu, bo nie możemy robić wyróżnień. Życzymy Pani lepszej przyszłości.

P. Józefa Skibicka (Toruń): Trudno rzecz wyjaśniać każdemu czytelnikowi oddzielnie, skoro reguła obejmuje wszystkich. Nazwisko Pani będzie uwzględnione w następnych listach.

P. J. Zawadzka (Piastów): Jeszcze nie przyszła na Panią kolej. Adres nie zaginął

P. L. Rymsza (Zastów, gm. Wawer): Nie jest konieczna osobista rejestracja. Trójkątne kupony zbierać i w stosownej chwili przesłać do Administracji.

P. Pikoś (Bugaj 8): Jeśli Pan szuka pracy, może się Pan zarejestrować w naszej Redakcji (wtorki, czwartki i soboty).



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Mikroskop i retorta
Najgroźniejsza broń w walce z światem podziemi

(Sław.) Jeden z najwybitniejszych krymologów doby obecnej w czasie konferencji, wygłosił następujące zdanie: „Największym wrogiem świata przestępczego jest nauka, a najlepszym detektywem—mikroskop i retorta".

Istotnie tak jest. Wskazują na to ostatnie wypadki licznych zabójstw, włamań, które zostały wykryte nie dzięki węchowi nowoczesnych Sherloków Holmesów, ale właśnie przy pomocy badań naukowych.

SZNUR ZDRADZA ZBRODNIARZA

Pewnego jesienego dnia rybacy paryscy wyłowili z Sekwany dziwny pakunek. Był to worek. Gdy zajrzano do wnętrza znaleziono odciętą głowę kobiecą, a poza tem kilka zmasakrowanych części ciała. Oczywiście, sprawą zainteresowała się policja. Wydawałoby się, że w żadnym wypadku nie da się wyświetlić ohydnej zbrodni. A jednak...

Worek i sznur stały się podstawą do wszczęcia śledztwa. Worek poddano badaniom i ustalono, że jest podobny do miljona innych worków. Gdy jednakże pod mikroskopem znalazł się sznur, eksperci ustalili, że tego rodzaju sznury wyrabia jedyna w Paryżu fabryka.

Zainterpelowano właścicieli fabryki, a ci oświadczyli, że odbiorcami sznurów są wyłącznie dwie firmy. Jedna z firm podała, że sznury zakupuje znana rzeźnia.

Przeprowadzono w wspomnianej rzeźni wywiad i już w 8 dni później przed stołem sędziego śledczego stał czeladnik rzeźniczy, pod zarzutem morderstwa.

Czeladnik oczywiście, nie przyznawał się. Gdy przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu, znaleziono odcięty kawał sznura. Znów z pomocą przyszedł mikroskop. Wykazał on, że znaleziony sznur doskonale pasuje do sznura znalezionego na worku.

Czeladnik już nie zaprzeczał. Przyznał się. Mikroskop wprowadził go na szafot.

WŁOSY KASIARZA

Klasyczny wypadek, wykazujący dowodnie, że mikroskop jest groźnem narzędziem w rękach policji, rozegrał się przed kilku miesiacami. Do banku w Lyonie (Francja) dokonano włamania, przyczem ofiarą kasiarzy padł woźny.

Policja. Śledztwo. Na miejscu znaleziono kilka... włosów! Prawdopodobnie jeden z kasiarzy oparł się głową o kasę, a że był spocony, włosy przylepiły się i w rezultacie kilka włosów zmieniło swe miejsce pobytu.

Na podstawie pewnych szczegółów policja ustaliła, że włamania dokonała banda, która oddawna grasowała. W kilka dni później bandę schwytano. W ruch poszedł mikroskop.

Włosy, pozostawione na kasie, zdradziły włamywacza.

CHUSTECZKA „WYBRAKOWANA"

W kieszeni mordercy pewnej kobiety znaleziono chusteczkę. Wobec tego, że zbrodniarz nie przyznawał się do winy, podając, iż krytycznego dnia był gdzieś poza Paryżem, policja wszczęła śledztwo. Chusteczkę poddano mikroskopijnym badaniom. Ustalono, że jest ona „wybrakowana", to znaczy ma szereg skaz.

Stwierdzono, że chusteczki takie masowo wyrabiała pewna fabryka. Tam też poznano zbrodniarza w kupującym, który krytycznego dnia wespół z zamordowaną kupił 12 chusteczek „wybrakowanych". Sąd. Rozprawa. Wyrok: śmierć.

•

Z kilku tych przykładów można się zorjentować, że świat przestępczy słusznie narzeka na rozwój nauki. Jest to bowiem ich najniebezpieczniejszy wróg.

380 wypraw — 68 zbrodni

(m) Lizbona (Portugalja) była ostatnio terenem niezwykle zuchwałych napadów bandyckich. Policja niemal codziennie zasypywana była doniesieniami, ale niestety, wszelka kontrakcja nie przynosiła efektu.

Ostatecznie przyszedł nakaz od wyższych władz, by raz wreszcie położyć kres wyprawom bandyckim, gdyż wywołały one ogólny niepokój.

W tych warunkach nie dziw, że policja z rzadko spotykaną energją przystąpiła do walki z bandytami. Rezultat był wspaniały. Bandę schwytano. Jakież było jednak zdziwienie, niemal przerażenie policji, gdy stwierdzono, że do szajki, złożonej z 15-tu osób, należały wyłącznie kobiety!

Przyznały się one szczerze do winy, ale każda z nich w czasie zenań oświadczała: „Na roboty udawałyśmy się same. Nigdy nie korzystałyśmy z pomocy mężczyzn"!

Jak stwierdzono, do szajki należały kobiety wykolejone, prostytutki i t. d. Niektóre z nich są b. młode i liczą po 22 lata.

Najstarsza ma 54 lata i ona też była hersztem.

Ogółem bandytki mają na sumieniu 380 wypraw bandyckich, w tem 68 zbrodni.

Śmiertelna walka buldogów
dostarczała aferzystom olbrzymich dochodów

(gór.) Armaty „grały" jeszcze tak na froncie zachodnim, jak i wschodnim. Codzienne biuletyny donosiły, że „nasze" (niemieckie) wojska odparły znów atak nieprzyjacielski, biorąc do niewoli 100 armat, 15,000 jeńców".

Warszawa jęczała pod butem okupanta. W tym czasie do stolicy przyjechało na gościnne występy kilku przestępców, o międzynarodowej sławie. Byli to: Fridrich Barnach, Heinz Warlicht i Hugo Brenermeiser. Nie zajmowali się oni „mokrą robotą", lecz działali wyłącznie zapomocą afer.

Wkrótce po przyjeździe wspomniana trójka zorganizowała wpobliżu Warszawy, na Woli za cmentarzem rosyjskim, zgoła niesamowitą imprezę, która miała dostarczyć im gotówki.

Polegała ona na tem, że specjalnie wytresowane buldogi rozgrywały między sobą walkę „na kły", która zwykle kończyła się śmiercią jednego z buldogów. „Zabawa" jednocześnie polegała na tem, że widzowie bawili się w „totka", stawiając duże sumy.

Organizatorzy, zapomocą specjalnych naganiaczy, ściągali do swego „klubu" wyłącznie bogatych paskarzy, dysponujących wówczas bajońskiemi sumami. Paskarze przyjeżdżali na zawody w towarzystwie znanych wówczas kokot, wśród których najdroższą, najlepiej opłacaną była Olga Lebiedek.

Jak się później okazało, Olga pozostawała w kontakcie z bandą, pobierając za namawianie paskarzy do hazardu, grubą prowizję. Należy również dodać, że poza śmiertelną walką buldogów, dostarczano i innych emocyj.

O imprezie aferzystów kilkakrotnie alarmowano policję niemiecką, ale bezskutecznie. Dopiero znacznie później ustalono, że opieszałość policji spowodowana była tem, iż wspólnikami bandy było kilku... oficerów niemieckich!!

Gdy wreszcie policja przystąpiła do śledztwa, nadeszły pamiętne dni 1918 r. Niemcy w popłochu uciekali z Warszawy i w ten sposób banda uniknęła ewentualnej kary.

Skądinąd wiadomo nam, że organizatorzy imprezy:: Barnach, Warlicht i Brenermeiser skończyli w kryminale (za inne przewinienia), a Olga Lebiedok w ciągu wielu lat była właścicielką lupanaru w Buenos Aires.

Szpiedzy...
Zbrodnicza działalność „pięknej Luizy" i jej kompanów

(-cz) Przed kilku dniami donosiliśmy, że w Helsingforsie zdemaskowano szajkę szpiegowską, na czele której stała przepiękna Kanadyjka, wdowa Marja Luiza Martin i małżeństwo amerykańskie Jacobsen. W czasie śledztwa policja mimo wysiłków, nie zdołała ustalić prawdziwego nazwiska pięknego szpiega.

Przypuszczenia idą w kierunku wykazania, że Luiza podróżowała po Finlandji i prowadziła swą zbrodniczą działalność pod fałszywym paszportem.

Jednocześnie wysunięto zgoła rewelacyjną hipotezę. Oto policja sądzi, że Marja Luiza Martin jest tą tajemniczą Luizą, która odegrała wielką rolę w słynnym procesie szpiegowskim przeciwko porucznikowi armji angielskiej, Stewarde - Baille.

Przypuszczenia fińskiej policji są oparte tylko na domysłach. Faktyczna strona afery szpiegowskiej Luizy Martin przedstawia się w ten sposób:

Martin przybyła do Helsingforsu bezpośrednio z Paryża. Wynajęła elegancki trzypokojowy lokal i wkrótce potem zaczęła bywać na rautach i balach. Pierwszą ofiarą kusząco pięknej Luizy padł oficer sztabu generalnego, Pentikainen.

Kobieta - szpieg za dostarczenie tajnych planów zapłaciła kilku „królewskiemi nocami miłości", poczem oficer potajemnie zbiegł z Finlandji.

Wespół z Luizą robotę szpiegowską prowadziło małżeństwo Jacobsen, Amerykanie. Oficjalnie byli oni studentami na uniwersytecie w Helsingforsie, ale w praktyce uprawiali szpiegowstwo. Druzgocące dowody zdobyto w czasie rewizji w ich mieszkaniu, gdzie w tajemniczej skrytce znaleziono całe archiwum.

Piękną Kanadyjkę i jej kamratów aresztowano i osadzono w więzieniu. Pozostaje tylko do rozwiązania zagadka: kim jest w rzeczywistości Marja Luiza Martin?

Omyłka sądowa?

(m) W jednem z więzień amerykańskich odsiaduje karę bezterminowego więzienia niejaki James Carlington, który na podstawie werdyktu sądowego został przed 11-tu laty uznany winnym zabójstwa właściciela sklepu, Joe O'Keila. Oskarżenie było tak zręcznie zbudowane, że choć obrońca Carlingtona dostarczał licznych dowodów niewinności swego klienta, sąd wydał wyrok skazujący. Ważnym momentem był tu fakt, że przeszłość Carlingtona była kryminalna.

I oto po 11-tu latach ten sam obrońca Carlingtona wystąpił do władz o rewizję procesu, dowodząc, że zgromadził sensacyjne dokumenty, mające udowodnić całkowitą niewinność rzekomego zbrodniarza. Sprawa ta wywołała olbrzymie poruszenie. Sądząc z głosów prasy, jest nadzieja, że nastąpi rewizja procesu.

Należy dodać, że w czasie pobytu w więzieniu Carlington zachowywał się wzorowo i zdobył ogólną sympatję. Niejednokrotnie opowiadał kolegom, że istotnie przed laty dokonywał bandyckich napadów, kończących się śmiercią ofiar, ale zaklina się, że nie zamordował właściciela sklepu, O'Keila! Czyżby więc istotnie zaszła omyłka sądowa i Carlington niewinnie siedział 11 lat? Zbrodniarze czasami też mówią prawdę!...

52-letnia hochsztaplerka
grasuje w różnych miastach Europy

(-a) Na czoło hochsztaplerek wysunęła się przed pewnym czasem pewna tajemnicza Rosjanka, która grasując w stolicach niemal wszystkich państw w Europie, zdołała naciągnąć na mniejsze i większe sumy znane osobistości.

Hochsztaplerka stale zmienia miejsce pobytu i jak się dowiadujemy, w ciągu krótkiego czasu bawiła w Warszawie i Krakowie, gdzie zdołała jedynie zarobić na.. koszty podróży.

Na podstawie zebranych danych ustalono, że hochsztaplerka liczy 52 lata, zwie się Barbara Wiśniewskaja (!) z domu Zatorosnaja i pochodzi z Moskwy. W czasie swej „pracy" występowała pod najrozmaitszemi fałszywemi nazwiskami.

I tak znano ją, jako: księżnę Galicyn, Barbarę Blitzenkoft, Verę Grisakową (urodzona księżna Oboleńskaja), Wierę Wiśniewską (!), Barbarę Makłakową, Barbarę Michajłową (urodzona hrabina Kapnist) i Tamarę Milkołajewnę.

Występując pod temi nazwiskami hochsztaplerka podawała, że jest ofiarą czerezwyczajki, miała nawet ślady na ciemieniu i plecach od zadawanych tortur.

Ostatnio udało jej się oszukać organistę kościoła w Wiedniu, który był świadkiem.. samobójstwa hochsztaplerki. Rzecz prosta, że babsztyl symulował, ale rezultat był ten, iż oszustka w ciągu tygodnia znalazła schronienie w mieszkaniu organisty, a następnie naciągnęła go na pewną sumę pieniędzy i zbiegła.

Obecnie hochsztaplerka wyemigrowała do Francji. Tak przynajmniej wskazują ślady.

Kasiarze nie próżnują

(m.) Według informacyj, otrzymanych ze Stanów Zjednoczonych wzmogła się tam ostatnio liczba włamań do prywatnych banków. Rzecz charakterystyczna: wszystkie włamania mają miejsce w godzinach wieczorowych, gdy ruch na ulicach jest wzmożony, a liczne patrole policyjne obchodzą miasto.

Kasiarze widocznie doszli do takiej wprawy, że spokojnie pracują pod okiem poszukującej ich policji. Robota jest istotnie pierwszorzędna i przysparza kasiarzom sławy „wielkich majstrów". W ciągu jednego tylko tygodnia zanotowano w St. Zjednoczonych 146 włamań. I co najciekawsze, że w żadnym wypadku nie ujawniono sprawców włamań.

Istotnie „dzieją się rzeczy, o jakich się nie śniło... Sherlokowi Holmesowi".

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Uchyliły się drzwi ostrożnie, powolutku.

Zobaczyłam w nich rozczochraną siwą głowę staruchy.

Spojrzała i wrzasnęła wniebogłosy.

Dopadłam do drzwi. Nie zdążyła ich zamknąć.

Cofnęła się z wrzaskiem wtył. Piszczała:

— Zabiła! Zabiła! Ratunku!...

Dreptała wdół po schodach.

Spostrzegłam, że stoję w oblanej krwią koszuli. Położyłam na chwilę nóż na stole, wytarłam ręce z krwi o palto Józia, leżące na ziemi, zrzuciłam z siebie koszulę, wciągnęłam sukienkę i palto, włożyłam kapelusz i zgrubsza wytartym nożem o obrus zbiegłam na dół.

Było już szaro.

Z jakiegoś małego okieneczka rozchodziło się światło.

W sionce na dole były tylko jedne drzwi. Złapałam za klamkę.

Zamknięte.

Ogarnęła mnie rozpacz!

Tam przecież jest moje dziecko! Chciałam go zabrać i uciec, uciec jak najprędzej z tego okropnego domu, gdzie zabiłam człowieka.

Waliłam pięściami w drzwi, napierałam na nie.

Trzeszczały. Stare były, ledwie siedziały w zawiasach.

Kiedy zaskrzypiały mocniej, usłyszałam głos:

— Ratunku! Ludzie! Ratunku!

— Otwórz zaraz, bo cię zamorduję! — krzyczałam i waliłam całą sobą w drzwi! — Otwórz! Chcę zabrać tylko swoje maleństwo! Moje dziecko! Jak nie otworzysz, wywalę drzwi i zamorduję cię!... Zamorduję cię, jak twojego wspólnika!..

Starucha nie przestawała piszczeć:

— Ludzie, ratunku!

Głos miała bardzo słaby, cichy, zachrypnięty.

Nie bałam się, że może ktoś usłyszeć. Nie myślałam zresztą o tem.

O, niechby kto wtedy stanął na mojej drodze! Nie wyszedłby żywy z moich rąk! Zabiłabym na pewno!

Dziobałam nożem we drzwi z wściekłością, jakbym chciała zamordować deski, które dzieliły mnie od mojego dziecka.

Nie przestawałam krzyczeć:

— Otwieraj, bo cię zamorduję! Oddaj mi tylko dziecko! Zato nic ci nie zrobię! Przysięgam ci! Oddaj mi tylko moje dziecko!

Usłyszałam nagle płacz mojego Lusinka.

Przelękło się widocznie dzieciątko.

Płacz maleństwa dodał mi siły.

Znów całą sobą uderzyłam we drzwi.

Zatrzeszczały.

Myślałam, że się już otworzą.

Nie puściły. Za mało miałam siły.

Lusinek zapłakał głośniej.

Przez moją głowę przemknęła straszna myśl, że może baba morduje moje dziecko...

— Otwórz! — harczałam!

Nie miałam siły krzyczeć.

A baba, jak opętana, piszczała swoim cichym ochrypłym głosem:

— Ludzie, ratunku! Zamorduje! Ratunku!

— Czekaj! Dostanę się do ciebie przez okno! Zamorduję cię wtedy!..

Pobiegłam przez sionkę. Widziałam, że tam jest jakieś podwórko.

Tak było. Maluśkie podwóreczko, zabrukowane, ale kamienie były na nim ledwie widoczne, tak były zarośnięte trawą.

Zobaczyłam trzy okna. Dopadłam do pierwszego, przytknęłam twarz do zimnej szyby.

Prawie nic nie mogłam dostrzec w mroku. Na oknie stały doniczki z kwiatami i przeszkadzały mi.

Ale zobaczyłam!..

Starucha stała w białej długiej koszuli i dlatego mogłam ją dostrzec.

Stała w kącie, wciśnięta między ścianę a szafę.

Uderzyłam nożem w szybę.

Zadzwoniło szkło.

Na nic nie patrząc wdrapałam się na okno.

Lusinek zanosił się od płaczu.

Przestraszył się jeszcze bardziej huku doniczek, które poleciały na ziemię.

Nie wypuszczając z ręki noża, dopadłam do swego dziecka.

Siedziało na łóżku wśród poduch i pierzyn.

Moja kruszynka kochana!..

Nie zwracałam wcale uwagi na staruchę. Dopiero, kiedy miałam na ręku Lusinka, spojrzałam w kąt.

Klęczała na ziemi, wyciągała do mnie drżące ze strachu ręce i jęczała:

— Nie zabijaj mnie! Nie zabijaj! Daruj mi życie!

Chwyciłam jakąś chustkę, otuliłam Lusinka.

Przekręciłam klucz w drzwiach.

Baba ciągle klęczała w kącie, dygotała jak na mrozie, zębami szczękała aż było słychać klapanie i skomlała:

— Nie zabijaj! Nie zabijaj!..

Wybiegłam do sieni. Musiałam jednak zawrócić, bo przypomniałam sobie, że pewnie furtka, przez którą wprowadziła mnie stara, jest zamknięta.

— Gdzie jest klucz? — warknęłam do starej.

— Tam na gwoździu! Koło pieca — wyjąkała. — Ten duży!...

Złapałam.

Trzymając na jednem ręku płaczącego Lusinka, którego wraz z głową schowałam w chustkę, przekręciłam klucz w furtce i wybiegłam na ulicę.

Pędziłam jakby mnie kto gonił.

Nóż rzuciłam jeszcze w bramie.

Ulice były zupełnie jeszcze puste.

Nie wiedziałam, gdzie jestem, ale biegłam.

Zimny wiatr owiał mi twarz i przywrócił mi przytomność. Przecież przez cały czas nie byłam naprawdę przytomna!..

Ubiegłam kawał drogi.

Znalazłam się na rogu jakiejś ulicy.

Zobaczyłam wtedy pierwszych ludzi. Szli trzej robotnicy. Gadali głośno. Jeden się śmiał.

Oprzytomniałam doreszty.

Odetchnęłam głęboko. Byłam cała zgrzana. Musiałam dziwnie wyglądać. Robotnicy przystanęli, przyglądając się mi. Pewnie! W pięknem palcie leci jakaś warjatka o samem świtaniu przez ulicę z jakimś tobołem! Może wzięli mnie za złodziejkę?..

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Wreszcie Kotwicz musiał się nad czemś zatrzymać, bo stuknął pięścią o siedzenie samochodu i szepnął, myśląc o Lusi:

— Mam teraz na ciebie sposób wreszcie. Teraz już mi się nie wyślizgniesz...

A Sonia myślała z zadowoleniem:

— Zabójstwo Dereńskiego — to tylko pierwszy krok. Już teraz będzie się staczał coraz niżej. Jest już stracony na zawsze. Nie wypuszczę go już teraz z moich rąk, aż nasycę zemstę...

— — — — — — — — —

Kotwicz tymczasem kazał szoferowi jechać na plac Teatralny; tam wysiadł i polecił szoferowi wracać samemu do domu.

Sam zaś wszedł w jedną z ulic pobliskich i wstąpił do sklepu, wyglądającego nieco na antykwarjat. Było tam bowiem zbiorowisko najrozmaitszych przedmiotów, przeważnie już używanych. Przeróżne ozdóbki, porcelana, mebelki, tkaniny, posążki, figurki, obrazy i wszelki taki drobiazg.

Gdy wszedł, sklep był zupełnie pusty. Po chwili dopiero ukazała się blada, jakby chorowita, [illegible] dziewczyna.

— Ciocia jest? — zapytał Kotwicz.

— Owszem, w pokoju.

— Poproś.

— Może hrabia pofatyguje się do pokoi [illegible] zawsze hrabiego chętnie przyjmie. Pobiegn[illegible] dzić.

Rzeczywiście już zdala usłyszał głos:

— A to miła niespodzianka!

Ujrzał dość tęgą kobiecinę lat około 50 [illegible] wszakże było, że musiała być bardzo piękna [illegible] zcza w guście czasów, kiedy była młoda. Wte[illegible] jeszcze nie były modne szkielety kobiece. Czyż nie mówi stary Krzyś z tetmajerowskiego cyklu „Na Skalnem Podhalu“, że ideał kobiety to taka, która ma „w biodrach trzy łokcie“? (nawet mówi to jeszcze dosadniej!). Otóż pani Leokadja była właśnie taką przedwojenną pięknością, kiedy ceniono kobiety o pełnych kształtach.

Widać było, że nie musi jej się źle powodzić. Była natomiast zdziwiona, widząc hrabiego w stanie okropnego przygnębienia. Musiała zaś z nim być bardzo dobrze, bo zapytała go poufale:

— Cóż to, Kaziku, takiś jakoś markotny? Wiem, że już dawniej miewałeś niekiedy takie napady, pamiętasz?

Westchnęła głęboko, aż zafalował olbrzymi biust i wspominała smętnie:

— Byłeś wtedy jeszcze takim zupełnie zielonym pędrakiem. A ja jeszcze byłam piękna i młoda, choć już też nie smarkata. Niestety, dziś już nie dla mnie to wszystko...

— Ale tak bardzo chyba narzekać na los nie możesz?

— Przeciwnie. Nawet sobie uzbierałam na tym handlu pewien kapitalik, a że jestem skromna, więc chcę sprzedać budę, kupić kawałek gruntu gdzieś na głuchej wsi i do śmierci już hodować kury, kaczki, gęsi...

— Nie powiem, żeby to znów była taka rozkosz...

— Zawsze lepiej jeszcze będę miała, niż inne. Ileż to moich dawnych przyjaciółek zgniło w szpitalach lub w schroniskach, albo musi na stare lata być popychadłem u młodych dziewek!... Nie, ja nie mogę narzekać na los... Ale czem ci mogę służyć?

— Przysługą...

— O ile tylko potrafię, służę chętnie...

— To rzecz bardzo łatwa dla kobiety sprytnej... Dla głupiej — bardzo trudna.

— O cóż więc chodzi?

— Ale przyrzekniesz mi tajemnicę? Zresztą, będzie to leżało w twoim interesie.

— Owszem... Rozumiem... Mów śmiało. Wiem dobrze, ile ci zawdzięczam. Ale też na mnie nie mogłeś nigdy narzekać. Przecież wiesz dobrze, że nigdy cię nie traktowałam, jak zwykłego „gościa“. Wierz mi, że miałam dla ciebie dużo serca. Bo jeżeli ja byłam dla ciebie jedną z pierwszych kobiet, ty byłeś dla mnie naprawdę ostatnim mężczyzną... Zatarłeś w pamięci wszystkich, jakich miałam przed tobą. Kochaliśmy się tylko pół roku, ale to był najpiękniejszy okres mojego życia. Jakiś ty był śliczny!... Zresztą teraz jeszcze jesteś... ale tem milej mi było, że mogłam z ciebie zebrać całą... śmietankę młodzieńczego porywu, uczyć cię tych wszystkich rozkoszy miłosnych, wprowadzać w świat pieszczot i upojenia. Takiś był jeszcze wtedy młodziutki, a ja już u schyłku... Nic dziwnego, że moja nauka nie poszła w las... Chciałeś ją stosować do innych, młodszych... Ale nietylko nie miałam żalu do ciebie, lecz nawet byłam ci wdzięczna. Nie mogło moje życie miłosne mieć piękniejszego zakończenia. Przysięgam ci, że po tobie nie miał mnie już żaden mężczyzna. I na pożegnanie byłeś taki hojny... Pamiętasz, przyniosłeś mi taką ogromną kupę pieniędzy, które wygrałeś przez jedną noc? Nie byłam głupia, kupiłam sobie zato ten handelek... Tobie wszystko zawdzięczam, mów więc czego ode mnie żądasz...

— A czy nas nikt nie usłyszy?

— Nikt. Mów śmiało.

Opowiedział więc szczerze całe dzieje swej miłości ku Lusi do ostatniej chwili. Powiedział, że teraz jest od swego celu dalej, niż kiedykolwiek. Pozostała tylko jeszcze jedna możliwość...

— Jaka? — zapytała Leokadja.

— Ma dziecko... moje dziecko... I na to mi właśnie jesteś potrzebna...

— Nie rozumiem cię...

— To dziecko jest przecież tak samo moje, jak jej. Chcę je mieć.

— A gdzie się znajduje?

— U jakichś Kolczaków w Zielonce.

— Czy to uczciwi ludzie?

— Owszem, podobno, ale... bardzo zachłanni na pieniądze...

— Chcesz, żebym pośredniczyła?

— Tak. Jakoś tak postarasz się sprawę przedstawić, aby ci dziecko wydali. Możesz dać im każdą sumę, jakiej zażądają. Potem ode mnie też możesz dostawać dowolną sumę, aby to dziecko się dobrze chowało. Będziesz chciała sama — dobrze; jeżeli chcesz — oddasz komu, ale będziesz musiała doglądać, aby dziecku było dobrze. To przecież moje dziecko.

— No dobrze — namyślała się na głos Leokadja — ale co matka na to?

Dalszy ciąg nastąpi.

Prowokator Dagejew

IV

Ostatnia ofiara — Skrucha — Zdradziecki plan

Bezpośrednio niemal po dramatycznej przysiędze, złożonej towarzyszowi partyjnemu, Iwanowi, Dagejew spotkał się w ustronnej restauracji z szefem ochrany, Sudejkinem.

Jak zwykle, tak i tym razem, Sudejkin żądał nowych informacyj od swego niewolnika. Zrazu Dagejew, zapewne wzruszony niedawno złożoną przysięgą, starał się wyminąć, ale gdy w rękach Sudejkina zaszeleściły dwa banknoty 100-rublowe — prowokator zmiękł i podał dokładny adres Iwanowa.

W dwie godziny później Iwanow został aresztowany. Gdy w mieszkaniu jego ukazali się żandarmi, Iwanow stanął osłupiały. Wkońcu, oprzytomniawszy, krzyknął: „Teraz już wiem na pewno, że to robota Dagejewa — prowokatora!"

Tymczasem Dagejew — po ostatniej rozmowie z szefem ochrany Sudejkinem — stał się dziwnie lękliwy. Nie wychodził z domu, a na niespokojne pytania żony, stale odpowiadał: „Na pewno mnie zamordują".

Zdawał sobie bowiem sprawę, że członkowie partji, którzy zostali na wolności, zapewne już zorjentowali się w sytuacji i najprawdopodobniej wysłali odpowiedni raport do komitetu zagranicznego „Narodnej Woli" mającego swą siedzibę w Genewie, a na czele którego stali wybitni działacze: Tichomirof i Serebriakow.

I oto w duszy Dagejewa rodzi się plan, który szybko zostaje zrealizowany. Nikomu nie zwierzając się, Dagejew pokryjomu wyjechał z Petersbruga. Pierwszym etapem jego podróży była Warszawa. Stąd, nie opuszczając niemal wagonu, Dagejew pojechał do Genewy.

Przybywszy do Genewy, Dagejew natychmiast udał się pod znany mu adres, gdzie mieścił się lokal „Komitetu Zagranicznego".

Gdy wszedł, obecni tam Tichomitof i Serebriakow, wielce byli zdumieni. Zresztą tego właśnie dnia otrzymali list od jednego z członków partji, który donosił, że Dagejew pozostaje pod oskarżeniem przebywania na służbie ochrany.

Niespodziewane przybycie Dagejewa wywołało oczywiście wielkie wrażenie, które doszło do zenitu, gdy Dagejew — blady i silnie zdenerwowany, opowiedział o swej służbie w ochranie, o licznych aresztowaniach, dzięki jego informacjom i t. d.

Grom z jasnego nieba nie wywarłby takiego wrażenia, jak straszliwa opowieść Dagejewa. Jakież było jednak zdumienie wodzów partji, gdy usłyszeli, że Dagejew... wyraża skruchę i pragnie jakimś bohaterskim czynem zrehabilitować się.

Bezczelność Dagejewa spotkała się z należytą odprawą i działacze zapowiedzieli, że jedynym wyjściem z sytuacji jest śmierć prowokatora.

Usłyszawszy wyrok, Dagejew padł na kolana i zalewając się łzami, błagał o zmiłowanie, zapewniając, że życie swe poświęci odtąd dla partji i gotów jest na własną rękę dokonać zamachu na Sudejkina.

Długo trwały narady wodzów, wkońcu zgodzili się na plan Dagejewa. Zapowiedziano mu tylko, iż jeśli zamach nie zostanie wykonany, Dagejew padnie ofiarą wyroku partyjnego.

Dagejew pozostał w Genewie jeszcze kilka dni, poczem wyjechał do Petersburga. Było to w maju 1883 r.

Znalazłszy się w Petersburgu, Dagejew w myśl instrukcyj nad skakiwał w dalszym ciągu Sudejkinowi, starając się zdobyć jego zaufanie. Udało mu się to całkowicie.

Za zgodą Sudejkina, któremu wytłumaczył, iż towarzysze partyjni prześladują go i zamierzają go zabić, Dagejew pod fałszywem nazwiskiem, Sergicja Jabłońskiego wynajął eleganckie, 4-opokojowe mieszkanie na Newskim Prospekcie 91.

W tym czasie Dagejew wszedł w bliski kontakt z kilku towarzyszami partyjnemi, z którymi ułożył plan zamachu na Sudejkina. Zamach miał być dokonany w czasie wizyty Sudejkina u Dagejewa.

W międzyczasie Dagejew codziennie w mieszkaniu swem strzelał z rewolweru, celem sprawdzenia czy huk wystrzału nie rozchodzi się po domu.

Wszystko było gotowe. Odtąd Dagejew stale zapraszał Sudejkina do swego mieszkania, urządzał pijatyki, podczas których stary uwodziciel zalecał się do młodziutkiej żony Dagejewa.

Upływały miesiące. Towarzysze partyjni poczęli naciskać Dagejewa, by wreszcie zamach został wykonany. Dagejew wynajdywał najrozmaitsze powody, które rzekomo nie zezwalają na wykonanie zamachu.

Wreszcie, gdy udało mu się wysłać żonę zagranicę, za zgodą zresztą Sudejkina, któremu opowiedział, że Dagejowa jedzie by tropić zagranicznych przywódców „Narodnej Woli" — postanowił przyśpieszyć realizacje zamachu.

I oto pewnego dnia pod adresem szefa ochrany, Dagejew wysłał list następującej treści:

Wielce Szanowny Pułkowniku!

Mam dla Pana niezwykle ważne informacje, które otrzymałem od żony z zagranicy. Wobec tego, że nie mogę przyjść do Pana, prosiłbym, by Pan Pułkownik przyszedł do mnie 9-go grudnia o 5 p. p. Jednocześnie zasyłam serdeczne pozdrowienia od żony.

Zawsze do usług
Sergiej Piotrowicz

Przeczytawszy list, szef ochrany, Sudejkin uśmiechnął się.

Miecz. Gór.
D. c. n.

Brzydki synalek sołtysa

10 mies. posiedzi za głupie żarty i odcięcie bratu palc

Zabawny przebieg miała rozprawa sądowa Apolinarego Salaka, oskarżonego o odrąbanie bratu palca.

Samo zajście było niezwykłe, bowiem wynikło w chłopskiej chacie na tle kłótni ojca z dorosłym synem o niepłacenie podatków.

Ojciec był sołtysem wsi i w tym charakterze przyszedł do syna, mówiąc:

— Sołtys wzywa was, Apolinary Salak, do zapłacenia w ciągu tygodnia, zaległych podatków.

Wówczas stała się rzecz straszna. Syn podbiegł do ojca, jedną ręką schwycił go za nos, wtykając palce do oczu, a drugą szarpnął nagle za pas u spodni i zerwał mu je aż do samej ziemi.

Co to było wstydu! Bo przecież zobaczono „władzę" w stanie, w jakim go tylko może widzieć żona...

W obronie zaatakowanego ojca, stanął młodszy syn, Aleksander Salak, który przypuszczał, że starszy brat nie ograniczy się tylko na figlu, a chce wyrządzić ojcu straszną krzywdę cielesną, bo Apolinary trzymał z całej siły, wrzeszczącego ojca za ciało i nie chciał puścić...

Aleksander rzucił się na Apolinarego z pięściami, wołając:

— Nie rób ojca eunuchem!...

Apolinary był wściekły. Schwycił siekierę i zamachnawszy się na brata, odciął mu palec. Szczęście, że ojcu nic nie odciął w srogim gniewie...

Gdy sędzia Przybyłowski zapytał na rozprawie starego Salaka, jak to było, ten mimo szpakowatych włosów, spiekł raka.

— Kiedy się wstydom...

— Tu niema się co wstydzić, jesteście w sądzie i musicie zeznać wszystko — perswaduje sędzia.

— Ano, jak wszystko, to wszystko... Syn mnie poroznimał ubranie i ścisnął... kiedy się wstydom... aż mnie wszystkie gwiazdy się pokazały, a potem zaczął targać i kręcić, wołając: „Tem ci zapłacę podatek!"...

— To nie za nogę was złapał?

— O, o, o... właśnie, gdzieżby za nogę?..

Niedobry syn, który tyle strachu napędził ojcu, a bólu — bratu, został skazany na 10 miesięcy więzienia.

I słusznie, bo któż słyszał takie hece wyprawiać z własnym ojcem, w dodatku — sołtysem.

Prezydent U.S.A. na ekranie

Król prasy amerykańskiej, Randolph Hoarst, któremu nie wystarczają już szerokie możliwości zużytkowania narzędzia, takie posiada w postaci kilku tuzinów dzienników i pism, pozwolił sobie na magnacka rozrywkę — nakręcenie filmu własnej kompozycji. Tytuł filmu brzmi: „Gabrjel nad Białym Domem" (Gabrid over the White House).

Hearst jest przeciwnikiem politycznym prez. Roosevelta, zalicza się do gorących krytyków programu gospodarczego prezydenta, i jako republikanin znajduje się w obozie opozycji. Hearst'owi nie wystarcza już kampanja, jaką prowadzi przeciw akcji Nira, a że ma środki potemu, przeto mógł sobie pozwolić na luksus zmontowania filmu satyrycznego, mającego na celu ośmieszenie prezydenta.

Akcja toczy się, jak tytuł wskazuje, w Białym Domu. Synonimem prezydenta jest Gudson Hammond, dobry chłopiec, który dzięki swemu sprytowi wywindował się na stanowisko naczelne w kraju. Ale ma on przed sobą tyle trudności i przeszkód, iż nie może dać sobie z nimi rady, nie wie jak wybrnąć z sytuacji. Co dalej? Heast nie odważył się zaatakować Roosevelta wprost, wobec jego popularności. Stwarza więc sytuację, w której występuje auto, jako deus ex machina. „Dzięki" wypadkowi z autem, Hammond ulega wstrząsowi, w trakcie którego przeistacza się on w archanioła Gabrjela. Tak przeistoczony Mammond odnosi teraz sukces za sukcesem. Wszystko mu się udaje. Kongres jest mu posłuszny jak baranek, przemysł i handel spełniają wszystkie jego życzenia, ustawy wyjątkowe usuwają wszystkie przeszkody...

Kulminacyjnym momentem filmu jest jednak kwestja polityki zewnętrznej. Światu grozi wojna, świat się zbroi. Prezydent - archanioł zaprasza i zgromadza na swoim jachcie cały korpus dyplomatyczny. Wygłasza wzruszającą mowę, która wywołuje zachwyt i entuzjazm we wszystkich stolicach świata. „Świat— mówi prezydent — musi się rozbroić i spłacić długi wojenne Ameryce". Gest prezydenta—i cała flota wojenna Stanów Zjednoczonych defiluje przed jachtem prezydenckim. Orkiestry grają hymn „Yankee doodle", armaty grzmią. Dyplomaci zagraniczni truchleją z wrażenia. Proszą o łaskę. Podpisują wszystko, co im daje do podpisu: akt o rozbrojeniu, zobowiązanie spłacenia długów wojennych. Prezydent zwyciężył. Kurtyna spada.

Taka jest treść filmu Hearst'a.

Zlot skautów słowiańskich

W ostatnich dniach zapadła definitywna decyzja w sprawie zorganizowania w Polsce wielkiego zlotu skautów słowiańskich w sierpniu r. 1935. W zlocie tym wezmą udział harcerze polscy, czeskosłowaccy, jugosłowiańscy i bułgarscy. Zlot odbędzie się prawdopodobnie łącznie z polskim narodowym zlotem harcerzy.

W przeciwieństwie do dotych czasowych zlotów skautowych, jamboree skautów słowiańskich odbędzie się na dużej przestrzeni. Obóz składać się ma z 40 mniejszych obozów, w których znajdować się będą skauci ze wszystkich grup narodowych. W tych warunkach umożliwione będzie nawiązanie bliższych węzłów braterstwa między harcerzami poszczególnych państw.

Obecnie rozważana jest kwestja terenu, na jakim odbyć się ma zlot; pod uwagę brane są lasy spalskie, oraz obszar między Krakowem, Katowicami a Oświęcimem.

Ogółem w zlocie weźmie udział około 15.000 skautów. Zlot potrwa 2 tygodnie.

Legenda o wymierających Indjanach

Istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalny urząd, Indian - Bureau, któremu podlegają wszyscy zamieszkujący Amerykę czerwonoskórzy. Do urzędu, znajdującego się w Waszyngtonie, zwracają się wszyscy Indjanie Ameryki i znajdują tam pomoc i opiekę.

Otóż Indian - Bureau ogłosiło niedawno tablicę statystyczną, zawierającą cyfrowe dane, dotyczące wszystkich plemion indyjskich. Dowiadujemy się z tej tablicy, że pogląd na rasę indyjską, jako na rasę wymierającą, jest z gruntu fałszywy i niezgodny z istotnym stanem rzeczy.

W r. 1870 Stany Zjednoczone zamieszkiwało 300.000 czerwonoskórych, podczas gdy spisy ludności z r. 1928 określiły ich liczbę na 350.000. Następne lata wskazują dalszy przyrost.

Zjazd królów

Szwecji, Danji i Norwegji

W malutkiem miasteczku we wschodniej Szwecji, znajdującem się wpobliżu starej fortecy Bolms, wzniesiony ma być wkrótce pomnik granitowy na pamiątkę spotkania się tam trzech potężnych króli przed 833 laty.

W r. 1100 król Szwecji Inge, Magnus norweski i Eryk duński spotkali się w Kungelc, celem przywrócenia pokoju pomiędzy swemi państwami. Zgoda, która zapanowała pomiędzy królami, nie była uwieczniona żadnym pisanym traktatem, ale przyrzeczono na uścisk ręki.

Jeszcze raz tylko historja notuje zjazd trzech królów Skandynawji. Było to w r. 1914, wkrótce po wybuchu wojny, gdy królowie Danii, Szwecji i Norwegji spotkali się w Malmoe i uchwalili neutralność Skandynawji podczas konfliktu zbrojnego na kontynencie.

Listopad
14
WTOREK
Jukunda

Ze sportu

Gedania (Gdańsk)—**Wawel 8:8**

Zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski zakończyły się wynikiem remisowym. Ze względu na brak miejsca jutro podamy szczegółowe wyniki walk.

Sprawozdania z ostatnich zawodów piłkarskich

Ruch mistrzem Ligi PZPN.

Ruch-Cracovia 2:1 (1:0)

(*wk*) Gra toczyła się niebywale ambitnie obu drużyn, dopingowana usilnie przez publiczność, która podzieliła się na dwa obozy. Według przebiegu gry zasłużone zwycięstwo Ruchu, który wyjątkowo grał dobrze na boisku trawiastem. Bramki dla Ruchu zdobyli Loewy i Urban — dla Cracovi Malczyk. Po odgwizdaniu zawodów oklaskom i radości wśród widzów ze Śląska i zwolenników Ruchu nie było końca, wysyłając ze swego grona gołębie pocztowe, by zanieść wieść na Śląsk o zwycięstwie. Dzięki temu zwycięstwu tytuł mistrza Polski na rok 1933 po raz pierwszy w historji rozgryoek ligowych, powędrował na Śląsk. Zespół śląski wykazał w sezonie bieżącym najbardziej wyrównaną formę, to też uważać należy rozstrzygnięcie tegoroczne za zupełnie sprawiedliwe. Publiczności na zawodach około 5000. Sędziował jak zwykle p. Rosenfeld z Bielska.

Wisła Ib—Unia 3:0

Wisła wzmocniona 5 graczami ligowymi, natomiast całe zawody grała w dziewiątkę, odniosła zasłużone zwycięstwo nad słabo grającą Unją, która nie przykładała wielkiej wagi do tego spotkania. Bramki uzyskali: Kotlarczyk II. i dwie samobójcze. Sędziował p. Wołoszyn.

Wawel — Garbarnia Ib 1:0

Drużyna wojskowych szybkością i orjentacją wyraźnie przewyższała przeciwnika tylko do przerwy, po przerwie więcej zgry miał młody zespół Garbarni, którego napastnicy nie mieli szczęścia w sytnacjach podbramkowych. Wyraźnie niedysponowanym był środkowy napastnik Wawelu Sucharski, który zawiódł na całej linji. Jedyną bramkę dnia uzyskał Wróbel. Sędziował Weinreb.

Wieliczanka—Azotania 3:1(1:1)

Elimiancyjne zawody o pozostanie w klasie B. Zasłużone zwycięstwo Wieliczanki, która ma zapewnione pozostanie w klasie B. Sędziował p. Hetper b. dobrze.

Podgórze III — Czarni II 4:2(1:1)

Do przerwy gra równorzędna, po przerwie młodzi gracze Czarnych przemęczeni oddali inicjatywę w ręce przeciwnika, który wykorzystał sytuację, strzelając dalsze trzy bramki. Bramki zdobyli: Dzierwa, Romanowski, Czary i samobójcza, dla Czarnych Wojnakowski i Neberger. Sędziował p. Suder.

Podgórze Ib — Korona 6:1 (4:0)

Sam mówi o wielkiej przewadze Podgórza. Bramki zdobyli: Hausner, dwie Grzda, Mycon, Hlanda i Koczwara z karnego, dla Korony Lamot z z karnego. Z powodu nie przybycia wyznaczonego sędziego p. Rumplera II. zawody prowadził p. Nowak.

Hakoach—Gwiazda Sztern 0:0

Zawody eliminacyjne o pozostaniu w klasie B. Beznadziejna gra obu zespołów. Jedynym jasnym punktem z pośród 22 graczy był bramkarz tarnowski, który obronił swą drużynę od przegranej. Wynik remisowy jest dla Hakoahu niekorzystny gdyż Hakoah jest nadal zagrożony spadkiem do kl. C. Sędziował p. Gumplowicz b. dobrze.

Łagiewianka—Prądniczanka 2:1

Nieoczekiwana przegrana Prądniczanki, która wyszła do powyższych zawodów pewna siebie, natrafiając jednak na dobrze usposobioną Łagiewiankę, która wykorzystała handicap własnego boiska i publiczność. Sędziował dobrze p. mgr. Koenigsberg.

Grzegórzecki — Ż. F. G. 3;3(1:2)

Zawody drużyn dzielnicowych zakończyły się wynikiem remisowym, któjest zaszczytny dla B klasowego zespołu nad wicemistrzem okręgu krakowskiego. Bramki dla Grzegórzeckiego uzyskali Haber 2, Kozłowski 1 dla ZFG. Gontkiewicz 2 i Knmala 1. Sędziował b. dobrze p. Hirsch (W-K).

Barański Kazimierz unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych.

KRONIKA KRAKOWA

Kandydat adwokacki oskarżony o komunizm

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych kandydat adw. dr. M. P. oskarżony o to, że w latach 1931—1932 był wybitnym zakonspirowanym członkiem partji „Agitpropu" t. zw. wydziałem agitacyjno propagandowym. Podczas rewizji osobistej przeprowadzonej u osk. dr. M. P. przez władze znaleziono Biuletyn Centr. Agitpropu Nr. 5 oraz odezwę p. t. Tow. Robotnicy, w której wzywa ogół robotników do zorganizowania ostrego protestu przeciwko gnębieniu rewolucyjnych więźniów politycznych. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że oskarżony był członkiem K. P. P. a która to partja dąży do obalenia obecnego ustroju Państwa Polskiego.

Oskarżony do winy się nie poczuwa i wyjaśnia, że komunistą nigdy nie był.

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego, w którym zapadnie wyrok.

Rozpr. prowadzi S. O. dr. Janicki wot. s. s. o. dr. Stuhr i Solecki osk. prok. dr. Szypuła broni adw. dr. Bross

Zgon murarza ugodzonego siekierą przez kochankę

W sobotę dnia 11. bm. donieśliśmy o krwawym zajściu na II Komisarjacie w Krakowie, gdzie Katarzyna Głowacka z Pychowic kazała doprowadzić Stanisława Śliwińskiego murarza z którym żyła 12 lat wspólnie.

Podczas przesłuchania na policji Głowacka nagle wyjęła z pod chustki siekierę i uderzyła Śliwińskiego. Śliwińskiego Pogotowie Ratunkowe odwiozło do szpitala św. Łazarza — i jak się w ostatniej chwili dowiadujemy zmarł z powodu odniesionych ran.

Wstrząsający wypadek żony kolejarza w Krakowie

W dniu wczorajszym, około godziny 11 przedpołudniem na ulicy Gęsiej wydarzył się wstrząsający wypadek, który szczęściem nie zakończył się poważniejszemi następstwami.

Mianowicie o wspomnianym czasie, znajdujący się w realności nr. 38 na ul. Gęsiej przechodnie zobaczyli na ganku I-go piętra tegoż domu kobietę trzepiącą dywany. W pewnym momencie, kiedy kobieta owa po trzepaniu czyszcząc dywan szczotką wychyliła się na zewnątrz, zerwała się balustrada i wraz z dywanem i kobietą spadła na bruk uliczny.

Nieszczęśliwej, która leżała na ziemi z silnie krwawiącą na czole raną pospieszono z pomocą. Natychmiast zawezwano tefonicznie pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu rany nad lewem okiem przewiozło ofiarę wypadku ogólnie potłuczoną do szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało, wypadkowi uległa żona kolejarza niejaka Katarzyna Burtowa.

Akuszerka krakowska oskarżona o spędzenie płodu

Przed Sądem Apel. w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa apelacyjna przeciw Barbarze Hanzlowej, akuszerce oskarżonej o dokonanie spędzenia płodu Barbarze Kukli, Stefanji Nyczównej osk. o to, że zaprowadziła ją do akuszerki oraz Leonowi Borczakowi o to, że dał pieniądze na spędzenie płodu.

Za czyn ten wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie z dn. 20 maja br. zasądzeni zostali Barbara Hanzlowa na 8 mies. więzienia bez zawieszenia oraz utratę prawa wykonywania zawodu przez 3 lata a Barbara Kukla, Stefanja Nyczówna i Leon Borczak po 6 mies. więzienia, którą to karę im warunkowo zawieszono na 3 lata.

Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy oraz wywodach Prokuratora i obrońcow zatwierdził wyrok co do Barbary Hanzlowej i Leona Borczaka natomiast uchylił wyrok co do Stefanji Nyczównej i obniżył karę do 5 mies. aresztu, którą to karę zawiesił.

Rozprawie przew. s. a. Gardulski, osk. prok. Gołąb. bronili adw. dr Münzer i dr Pleszowski.

Wiadomości z kraju

40 bezrobotnych zaatakowało policjanta

Onegdaj rano na terenie dworca towarowego w Szarleju doszło do przykrego zajścia między bezrobotnymi i policją.

Celem zaopatrzenia się w węgiel z wagonów kolejowych, przybyło na dworzec około 40 bezrobotnych, którzy bezceremonjalnie poczęli zrzucać węgiel. Zawiadomiona o tem policja, delegowała na miejsce jednego posterunkowego, którego bezrobotni obrzucili węglem i kamieniami. Kiedy niezrażony tem policjant skrył się między wagony, skąd zagroził użyciem broni, bezrobotni rozeszli się.

Jedynie 24-letni Ryszard Kula z W. Piekar (Jana 4), wygrażając się policjantom wyrażał swoje niezadowolenie. Kiedy go zatrzymano, Kula stawiał opór i jednego z policjantów podrapał, drugiemu zaś ściągnął pelerynę i rzucił do błota.

Kulę osadzono w areszcie, skąd zostanie przekazany sądowi.

Zakazanie odczytu na temat: „Kto podpalił Reichstag"

Szereg znanych działaczy lewicowych i socjalistycznych w Warszawie zapowiedziało na wczoraj na godzinę 4-tą popoł. urządzenie wielkiego odczytu - rozprawy na temat: Kto podpalił Reichstag w Berlinie?"

W dyskusji mieli zabrać głos adwokaci Berenson, Honigwill, Erlich. poseł Zaremba z PPS. oraz niemiecki poseł socjalistyczny, dr. Paul Hertz.

Komisarjat Rządu na miasto Warszawę w ostatniej chwili wydał zakaz urządzenia tego odczytu, motywując to względami bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

6 tyg. więzienia za usiłowane mężobójstwo

Onegdaj stanęła przed sądem karnym w Raciborzu, niejaka Marta B. z Raciborza, oskarżona o usiłowane mężobójstwo. Pożycie osk. z mężem nie było dobre, wobec czego też mąż wniósł skargę do sądu o rozwód.

Żona, przewidując skutki rozwodu, próbowała męża skłonić do cofnięcia skargi, jednak bez skutku. Wreszcie, gdy rok temu doszło na tem tle do kłótni, żona korzystając ze snu męża, poodkręcała kurki przewodów gazowych, pragnąc w ten sposób zemścić się na mężu. Silny zapach gazu jednak zbudził męża, który powstał z kanapy i otworzył okna.

Na rozprawie sądowej osk. przyznała się do winy, tłumacząc się, że działała z rozpaczy. Sąd skazał ją jednak tylko na 6 tygodni więzienia.

Robotnik oskarżał lekarzy Kasy Chorych o spowodowanie śmierci dziecka i ciężką chorobę żony

Pracownik papierni „Klucze" obok Olkusza p. Luty, wytoczył sprawę sądową trzem lekarzom Kasy Chorych, oskarżając ich o spowodowanie śmierci jego dziecka i ciężką chorobę żony. Równocześnie p. Luty wytoczył powództwo cywilne Kasie Chorych o sumę 26 tys. zł.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie, która w sferach ubezpieczonych a zwłaszcza świata lekarskiego budzi zrozumiałe zainteresowanie, trwa. Sprawa ta będzie załatwiona jeszcze i na innej drodze, ponieważ według publicznego oświadczenia dyrektora Kasy Chorych, dr. Gasieńskiego, jakie ukazało się wczoraj, zarząd Kasy skierował sprawę do sądu lekarskiego.

Sprawa sądowa przeciwko K. Chorych i lekarzom jest bodaj pierwszą tego rodzaju.

Nagłe zasłabnięcie ekspedjentki

Wczoraj o godz. 11 wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe, na ul. Sienną do Bronisławy Pikniewicz, lat 24, ekspedjentki zam. przy ul. Czarnowiejskiej 76, która nagle zasłabła. Wymienioną przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZE ŚWIATA

Bestjalskie pobicie Polaka przez hitlerowców

Przed kilku dniami w Dortmundzie Polak Antoni Jurczyński pobity został dotkliwie przez członków S. A.

Do mieszkania jego wtargnęła grupa umundurowanych hitlerowców, której kierownik zawezwał Jurczyńskiego, by natychmiast udał się z nimi. Jurczyński, wiedząc czem może się skończyć jego opór, posłuchał i mimo protestów żony i płaczu dzieci udał się w drogę z przybyłymi Po drodze jeden z przechodzących hitlerowców wykrzyknął do eskorty, prowadzącej Jurczyńskiego: „zatłuczcie go na śmierć".

Jurczyńskiego zaprowadzono do schroniska S. A., gdzie otoczyła go kołem grupa hitlerowców, poczem jeden z nich przyskoczył do J. i z całej siły uderzył go pięścią w szczękę.

Na ten sygnał inno hitlerowiec zaczął okładać Jurczyńskiego pałką gumową, bijąc go po głowie, ramionach i plecach aż do utraty przytomności. Okrwawionego zaprowadzili następnie do biura na piętro, gdzie kazano mu się obmyć, a następnie przedłożono do podpisu oświadczenie, że przez członków S. A. nie był maltretowany. Po podpisaniu tego oświadczenia wypuszczono go na wolność przyczem zakomunikowano mu, że jeżeli będzie o tem mówił, wówczas dostanie jeszcze więcej.

Repertuar.

Teatr Miejski „Igraszki muzyczne"

Kina.

Adria: „Uśmiech szczęścia"
Appollo: „Rewizor"
Atlantic: „Wielkomiejskie cienie"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Serce wiecznie młode"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka „Nieznajoma z telefonu"
Uciecha: „Pożegnanie z bronią"
Wanda: „Szpieg w masce"

RADJO

Wtorek 14 listopada 1933

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna z Warszawy, 11.30 Transm. z Warszawy, 12.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Transm. z Warsz., 16.40 Odczyt, 16.55 Transm. ze Lwowa i z Poznania, 18.20 Płyty, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy.

Naga kobieta na ulicy

Wczoraj o godz. 15.30 wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz Nr. 42, do leżącej w ogrodzie umysłowo chorej kobiety, obnażonej do połowy. Wymienioną odwieziono do schroniska SS. Albertynek przy ul. Krakowskiej.

Przejechana przez dorożkę

Wczoraj o godz. 16.50 Piętyka Henryk, woźnica dorożki konnej Nr. 4, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 51, jadąc ul. Długą najechał na Annę Lisowska, lat 45, robotnicę, zam. przy ul. Kremerowskiej 2, która potrącona dyszlem upadła na jezdnię i doznała lekkich obrażeń na głowie.

Piętyka przewiózł Lisowską dorożką na stację pogotowia ratunkowego, gdzie ją opatrzono i pozostawiono opiece domowej.

Aresztowanie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Pater Marję, prostytutkę, zam. w Zalesiu Nr. 128, za kradzież kieszonkową kwoty 38 zł.

Bobera Józefa, lat 28, robotnika, zam. w Łągu za wyłudzenie kwoto 120 zł. pod pozorem zawarcia małżeństwa.

Fiutkowskiego Stanisława, lat 18, służącego. zajętego w kawiarni Jana Bizanca przy ulicy Szczepańskiej 3, za kradzież kwoty 480 zł. na szkodę właściciela tejże kawiarni. Część skradzionych pieniędzy od zatrzymanego odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Kradzieże.

Sroka Kazimiera, kier. spółki mleczarskiej przy ul. Siennej 2, zgłosiła, że nieznany sprawca wybił szybę wystawową w sklepie spółki mleczarskiej i skradł około 12 kg. masła wart. 44 zł.

Potrącona przez taksówkę

Wczoraj o godz. 7.30, Piech Andrzej, szofer, zam. przy ul. Racławickiej 9, prowadząc autodorożkę Nr. K. 4753 ul. Kar-Karmelicką potrącił autem przechodzocą przez jezdnię Ostachin Annę, lat 39, służącą, zam. przy ul. Karmelickiej L. 57. wskutek czego ta upadła na jezdnię i doznała rozcięcia nosa oraz potłuczenia lewej nogi w kostce. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło Ostachin do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Żydzi wołali „Heil Hitler"

Policja posterunku w Kamieniu na Górnym Śląsku przytrzymała Romana Kota z Brzozowic pod zarzutem oryginalnego wymuszenia. Mianowicie spotkawszy na ulicy Szarlejskiej w Kamieniu dwóch żydów Kot pod groźbą pobicia zmusił ich do okrzyków na cześć Hitlera, co też żydzi posłusznie uczynili, obawiając się, że Kot spełni swą „obietnicę".

Nie mogąc sobie darować faktu, że ich zmuszono do chwalby dla Hitlera, zwrócili się żydzi do policji, która o zajściu spisała protokół.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku